



Wszyscy jesteśmy żołnierzami Chrystusa

Niedawno był 15 lipca, , czyli kolejna rocznica bitwy pod Grunwaldem. Mało kto jednak wie, że ta data jest związana również z innym ważnym dla nas, chrześcijan, wydarzeniem.

Otóż tego dnia 1099 roku Gotfryd z Bouillon, dowodzący armią krzyżowców w pierwszej krucjacie, w niemiłosiernej spiekocie bliskowschodniego słońca i gryzącym gardło pyle odbił z rąk muzułmanów upragnioną przez europejskich rycerzy Jerozolimę. O krucjacie można by długo rozmawiać, burząc



przy okazji wiele mitów na ten temat, ale można też posłużyć się tą historią, by idee poświęcenia, zdobywania oraz walki (duchowej) dla Boga wcielić w nasze życie.

Jest to ważne szczególnie dla mężczyzn, ponieważ mężczyzna katolik – wiem z autopsji – często nie czuje się dobrze w Kościele. Nie ze względu na to, jaki nasz Kościół jest, ale ze względu na to, jak jest przedstawiany. Zewsząd padają chrześcijańskie nawoływania o byciu dobrym, pokornym oraz miłosiernym. Są one jak najbardziej słuszne, ale bywa, że podawane są w przesłodzonej formie. Słowo „miłość” coraz częściej nic nie znaczy. Jest wyświechtane i puste, bo odmieniane jest przez wszystkie przypadki, a także niestety staje się maczugą do okładania tych, którzy są nieco bardziej stanowczy i nie zamierzają przypodobać się światu. Ponadto miłość bywa

mylona z uczuciem, co już w ogóle sprawia, że każdą dyskusję o niej należałoby przede wszystkim zacząć od wyjaśnienia, czym miłość jest, a czym na pewno nie jest i nie powinna być, żeby chrześcijaństwo nie utraciło swojego sensu. Mężczyzna katolik może mieć więc problem, z którym musi sobie poradzić, żeby nie taplać się w mdłej dla niego religijności.

Jeżeli jednak spojrzysz na wielkie zwycięstwa chrześcijańskiego rycerstwa, przestudiuje historię największych z wielkich chrześcijańskich przywódców (na przykład wspomnianego na początku Gotfryda z Bouillon czy Jeana de la Valette, wielkiego mistrza zakonu maltańskiego, który śnił się po nocach muzułmanom – i zapewne nie były to przyjemne sny), dojdziemy do wniosku, że mężczyzna, żeby mógł stać się porządnym człowiekiem, nie potrzebuje wcale osławionego coacha Mateusza Grzesiaka czy innego

zarozumiałego mówcy motywacyjnego, który zarobi na nim ciężkie pieniądze za wyważanie właściwie niezamkniętych drzwi. Wystarczy w zupełności wezwanie do krucjaty i okrzyk Deus vult! Myślisz, że Jerozolima jest za daleko, by o nią już dziś zawalczyć?

Każdy dzień to nowa bitwa

Codziennie, gdy tylko otworzysz przekrwione od niewyspania oczy i gołą stopą dotkniesz zimnych paneli podłogowych, Twoja dusza staje na zakurzonej i poplamionej krwią polu bitwy w pobliżu wytęsknionego Jeruzalem, w samym środku akcji, przywdziewając ciężką oraz niewygodną zbroję, a potem ze wsparciem najwierniejszego przybocznego – anioła stróża – rusza w bój (a ty myślałeś, że co robi wtedy twoja dusza?). Gilbert K. Chesterton pisał, że nie ma znaczenia, czym wojujemy: mieczem czy cepem – ważne jest jedynie, po której stronie konfliktu staniemy. I za to będziemy odpowiadać, kiedy niebiosa się o nas upomną.

Jeżeli jesteś informatykiem, masz niepowtarzalną okazję, by za pomocą klawiatury powrzucać bomby dobra w pajęczą sieć i być może odbić z niej jakiegoś zakładnika, dając mu wolność do życia wiecznego. Jeżeli jesteś śpiewakiem lub w ogóle muzykiem, masz przepotężną moc

wzruszania i porywania słuchaczy wyżej i wyżej, aż do samego sacrum – dlaczego tego nie wykorzystać? Jeżeli jesteś sprzedawcą, możesz z nieskazitelną uczciwością i niewymaganą przez nikogo troską pośredniczyć w zaspokajaniu potrzeb ludzi, którzy do Ciebie przychodzą. Jeżeli jesteś wychowawcą lub ojcem, to od Ciebie w dużej mierze zależy, czy po naszych ulicach będą chodzić bandyci czy święci. A jeżeli jesteś policjantem, możesz z większym niż zazwyczaj poświęceniem użyć danych ci przez prawo narzędzi, by wyłapać



tych pierwszych, a obronić tych drugich i uczynić świat odrobinę bezpieczniejszym. Nie ma ludzi nieważnych. Każdy w tej bitwie ma swoją rolę do odegrania.

Nawet jeżeli szukasz pracy albo niczego nie umiesz i na niczym się nie znasz, to masz chociaż dużo czasu, który możesz wypełnić drobnymi, niekosztującymi cię gestami, przywracającymi innym wiarę w ludzkość, a być może w konsekwencji także w Boga. Nie zbudujesz co prawda w ten sposób żelaznego mostu dla wielkiego miasta ani nie wynajdziesz lekarstwa na raka, które pozwoli pozbyć się raz na zawsze tego paskudztwa, przez co zapewne encyklopedie przyszłości nie wspomną o Twoim nazwisku, ale przynajmniej przerzucisz komuś jednemu most sznurowy nad przepaścią smutku lub zaaplikujesz pigułkę na uśmiech i na tablicach w niebie aniołowie wyryją Twoje imię po wsze czasy. Czy to jest mało?

Jerozolimę, jak widzimy, zdobywa się codziennie – przy naszych biurkach, w naszych łózkach, na randkach czy obiadach rodzinnych, u dentystów i na cmentarzach, na dworcach i na spacerach w lesie. Każdy z nas ma na to swój własny, unikalny sposób, bo każdy ma swoje talenty i predyspozycje do zrobienia czegoś niezwykłego dla ludzi i dla Boga. W każdej świętej godzinie życia stajemy przed dylematami, by albo zachować się jak należy, albo tchórzliwie oddać się w niewolę wrogowi, żeby robił z nami, co tylko zechce. Jeżeli mdłe opowiadki jeszcze do reszty nie wypłukały z mężczyzny chęci bycia rycerzem, to na samą myśl o takim podejściu do życia powinno żywiej zabić mu serce. Po swojej stronie ma chociażby św. Ignacego Loyolę, który w swoich słynnych ćwiczeniach duchowych zalecał wyobrażanie sobie pola bitwy między wojskiem Lucyfera, a armią Chrystusa. My już na nim jesteśmy i czas coś zrobić!

Św. Michał Wojownik

Być może kogoś razić będzie ten wojowniczy ton. Chciałbym więc zwrócić uwagę na kilka rzeczy. Proszę przejrzeć wizerunki i wyobrażenia św. Michała Archanioła. Bynajmniej nie zobaczymy na nich zniewieściałego świętego lub zabawnego cherubinka, który Szatana zamierza pokonać słodyczami, przytulaniem oraz czymś, co można nazwać „byciem miłym”. Być może obraz Wodza Zastępów Niebieskich w Apokalipsie św. Jana jest symboliczny i tak naprawdę ta walka, która rozegrała się na początku dziejów, nie przypominała w żaden sposób naszych ziemskich potyczek – z całą przemocą, brutalnością i krwią. Wszystko działo się w niewidocznej dla nas sferze duchowej, więc trudno powiedzieć, jak to naprawdę wyglądało. Fakt jest jednak taki, że poprzez św. Jana Pan Bóg po coś nam taki właśnie obraz przedstawił.

Ks. Dariusz Kielar CSMA, który w jednym ze swoich kazań nawiązał do walczącej postawy św. Michała, stwierdził, że jednych może to śmieszyć, innych – irytować, ale jest w tym ukryta pewna prawda: zmaganie się z codziennością to walka, a czasem – jak w przypadku

nałogów i poważnych grzechów – jest to walka dosłownie na śmierć i życie. Ks. Krzysztof Poświata CSMA dodaje, że przez życie nie płyniemy statkiem turystycznym, tylko okrętem wojennym.

Pora więc, drogi mężczyzno (i droga kobieto również), zacząć myśleć bardziej jak żołnierz marynarki wojennej niż jak turysta, który jest tu po to, by przyjemnie spędzić czas i odpocząć.

Święty Michale Archaniele, broń nas w walce

Tomasz Powyszyński

Któż jak Bóg 5/2017

